

BRANŻA WYDAWNICZA W DOBIE CYFRYZACJI

Jens Bammel: *From Paper to Platform: Publishing, Intellectual Property and the Digital Revolution*. World Intellectual Property Organization, Geneva 2021, ss. 143.

Branża wydawnicza, obok filmowej czy muzycznej, znajduje się w centrum przemian wynikających z rozwoju technologii cyfrowej. Jednak z wciąż silną pozycją analogowych, drukowanych form rozpowszechniania treści zajmuje szczególnie miejsce w ramach przemysłu kreatywnego, powiązanego z funkcjonowaniem prawa własności intelektualnej. Zatem postępująca cyfryzacja – czy może w odniesieniu do rynku książek trafniej byłoby uściślić kształt tej cyfryzacji i za Jensem Bammelem pisać o „platformizacji” – w powiązaniu z jednoczesną silną pozycją książki drukowanej oraz regulacja w tym hybrydowym świecie praw autorskich definiują w dużej mierze problematykę prezentowanej publikacji. Bammel, wieloletni doradca prawny i konsultant w przemyśle wydawniczym, precyzuje, że jego celem jest przedstawienie, jak „prawa autorskie oraz polityki [dotyczące przemysłu wydawniczego – M.Z.] oddziałują na tworzenie, publikowanie i odbiór książek” oraz zaoferowanie pomocy decydentom politycznym w zrozumieniu specyfiki tego rynku (s. 13).

Książka ma ciekawy układ, ponieważ w każdym rozdziale obok rozważań teoretycznych czy przedstawiających stan rzeczy znajdują się albo odpowiednio dobrane studia przypadku (r. 2–5), albo praktyczne rekomendacje skierowane do decydentów (r. 6–7).

Same rozważania zostały poprzedzone uwagami na temat przywoływanych danych statystycznych. Należy bowiem pamiętać, że obecnie nie jest możliwe zebranie wyczerpujących danych na temat wydawania i sprzedaży książek. I tu nie chodzi tylko o to, że wydawcy czy sprzedawcy takich danych nie ujawniają, idąc może za przykładem Amazona (s. 7). Problem ten sygnalizuje wielu badaczy tego rynku, choćby John B. Thompson w swojej wyczerpującej monografii „Bookwars. The Digital Revolution in Publishing” (Thompson 2021, s. 32 i n.). Trudność zebrania odpowiednich danych wynika także z faktu, że dostęp do platform czy bibliotek coraz częściej opiera się na subskrypcji, a tu policzenie zakupionych, przeczytanych czy też wydawanych ponownie książek/kopii okazuje się niewykonalne (s. 7).

We wprowadzeniu (r. 1) Bammel akcentuje znaczenie przemysłu wydawniczego dla rozwoju ludzkości, odwołując się szczególnie do oświecenia i jego idei (s. 10). Podkreśla również, że w przemyśle kreatywnym właśnie branża wydawnicza zajmuje pierwsze miejsce pod względem przychodów, co może z początku zaskakiwać (s. 11). Co natomiast ciekawe z perspektywy ciągłości tego biznesu, to fakt, że kompetencja czytelnicza stanowi silną przesłankę dla kompetencji cyfrowej (s. 11). Tym samym czytelnictwo tradycyjnych książek łączy się z dobrym nawigowaniem po świecie on-line. Jeśli zaś już mowa o świecie cyfrowym, to digitalizacja uzmysłowiła całej branży wydawniczej, jak kluczowa dla jej rozwoju jest ochrona praw autorskich (s. 12), zmiana strategii biznesowych oraz odpowiednie regulacje prawne na szczeblu państwowym (s. 13).

Revolucja cyfrowa zmieniła rynek książki i wciąż go przekształca (Thompson 2021, p. xiii), oddziałując na funkcjonowanie wydawnictw, formy sprzedaży, przyzwyczajenia czytelnicze (s. 15). Coraz częściej też w odniesieniu do książek używa się ogólnego terminu „zawartość” (*content*), stosowanego w obszarze wytworów przemysłu kreatywnego. Bammel konsekwentnie w swoich rozważaniach zaznacza, że ten „kontent książkowy” dzieli się na trzy odrębne typy, tworząc jednocześnie swoiste segmenty rynku książki. Są to rynek konsumencki (*consumer books*), edukacyjny (podręczniki, ćwiczenia itd.) oraz akademicki – czasopisma naukowe, monografie itp. (s. 16). Ten podział jest jak najbardziej zasadny, ponieważ publikacje z pierwszego sektora zależą tylko od gustów czytelniczych, drugiego – głównie od programów nauczania, a trzeciego – funkcjonują przeważnie w świecie szkół wyższych i wyspecjalizowanych bibliotek.

Jak odmienne są to rynki, ilustrują zawarte w rozdziale 1 dwa studia przypadku – pierwszy dotyczy „Encyklopedii Britannica”, a drugi literatury popularnej w Chinach. „Britannica” i jej historia ukazuje sektor edukacyjny. Widać na tym przykładzie, jak rozwój zasobów cyfrowych, ciągle aktualizowanych, choć przygotowywanych oczywiście z nieporównywalnie mniejszą fachowością, zmusił to szacowne wydawnictwo do metamorfozy. Wystarczy uzmysłwić sobie, że w 1990 r. sprzedano 120 tys. egzemplarzy tej encyklopedii, natomiast w 2010 r. – 8,5 tys. (s. 17), co zakończyło jej drukowaną historię. Obecnie, w dobie Wikipedii, „Britannica” to wielofunkcyjna platforma edukacyjna (<http://store.britannica.com>) oferująca słowniki, leksykony, książki edukacyjne, pomoce szkolne m.in. pod znanym szyldem Merriam-Webster (s. 18). Dziś w edukacji takie platformy to codzienność. Książka drukowana, ćwiczenia czy podręcznik stanowią zwykle element czy też klucz do zasobów cyfrowych ściśle z nimi powiązanych.

Jeszcze lepiej tę cyfryzację i platformizację widać na rynku chińskim. Kontrola państwowa i ograniczony dostęp wielu wydawców do licencji (s. 22) zaowocowały nasileniem się piractwa. W efekcie sektor zaczął dynamicznie rozwijać się w sieci, gdzie kontrola urzędnicza była mniejsza, a przy tym wytworzyły się ogromne społeczności czytelników, co naturalnie prowadziło do powstawania platform czytelniczych działających na zasadzie subskrypcji. By uzmysłwić skalę tego zjawiska, Bammels podaje, że w 2020 r. 17,5 mln autorów opublikowało 22 mln powieści, a najbardziej poczytny twórca Tang Jia San Shao (właśc. Zhang Wei)

ma roczne przychody na poziomie prawie 17 mln dolarów (s. 22). Z perspektywy europejskiej te liczby oszałamiają. Oczywiście ta produkcja literacka to głównie fantasy i romanse, o wartości wyłącznie rozrywkowej, co zresztą w załączonym wywiadzie potwierdza sam Zhang Wei (s. 25). W takim ujęciu okazuje się, że dominujący rynek rozwija się w sieci, gdzie z boku światowych sław pisarskich Chin, takich jak noblista Mo Yan. To zdecydowanie inaczej niż np. na europejskich rynkach, gdzie duże znaczenie ma tzw. efekt Nobla, podbijający mocno sprzedaż określonych autorów czy tytułów (Ziomek 2019).

Wskazane zróżnicowanie rynków nie zmienia jednak faktu, że przemysł wydawniczy od swoich początków miał charakter globalny. Wystarczy przypomnieć sobie, że już pod koniec XV i na początku XVI w. obejmująca całą Europę reformacja ściśle wiązała się z rozwojem drukarstwa. Obecnie w sektorze gospodarki „opartej na prawach autorskich” (s. 27) działalność wydawnicza – w odniesieniu do Europy i za rok 2019 – wygenerowała 22,4 mld euro przychodów, a dla porównania przemysł gier komputerowych – 21,6 mld, natomiast branża muzyczna – 6,2 mld (s. 27). W USA rynek książki (konsumenckiej, edukacyjnej i akademickiej) w 2018 r. szacowano na 38 mld dol., przy czym rynek muzyczny wyceniono w 2019 r. na 2 mld, a gier (też w 2019 r.) – 26 mld dol. Do największych rynków książki zaliczają się amerykański, chiński, niemiecki oraz brytyjski (s. 28), natomiast do dziesiątki największych wydawnictw należą: Pearson (W. Brytania), RELAX Group (dawny Elsevier, Holandia, Wielka Brytania, USA), Thomson Reuters (USA), Bertelsmann (Niemcy), Wolters Kluwer (Holandia), Hachette Livres (Francja), Grupo Planeta (Hiszpania), Springer Nature (Niemcy), Scholastic (USA), McGraw-Hill Education (USA) (s. 29). Warto zwrócić uwagę na znaczący udział wydawców operujących głównie w segmencie książki edukacyjnej oraz akademickiej. Autor dodaje, że ok. 45 proc. światowego rynku książki to branża edukacyjna, a ściślej szkolna. Ma to związek z faktem, że każdy dolar zainwestowany w edukację wczesnoszkolną (do lat 5) generuje od 7 do 10 proc. zwrotu z inwestycji rocznie. Łączy się to z większym prawdopodobieństwem, że takie dziecko nie zostanie przestępcą, będzie prowadziło zdrowy tryb życia, zminimalizowaniu ulegnie ryzyko niedostosowania społecznego (s. 33–34).

Jeśli już mowa o książce edukacyjnej, warto przywołać wątek wolnego rynku oraz konkurencji na rynku podręczników. Bammel pisze, że w takich krajach, jak np. Grecja, Węgry, Szwajcaria, Norwegia czy Polska, „pojedyncze podręczniki drukowane są przez organizacje rządowe” (s. 33). Ta informacja nie wydaje się jednak ścisła w odniesieniu do Polski. Faktycznie podręczniki, zanim trafią do uczniów czy szkół, muszą zostać zaakceptowane przez rzeczoznawców, którzy zostają zatrudnieni w ramach umów zleceń przez MEN. Ci jednak (piszę to jako jeden z nich) pozostają niezależni od ministerstwa, poza tym jednocześnie na rynku może zostać dopuszczonych wiele podręczników z danego przedmiotu do tej samej klasy. To nauczyciele szkolni decydują, z których podręczników będą korzystać.

Taka procedura, pozostając w zgodzie z wolnym rynkiem, czyni jednak rynek edukacyjny zdecydowanie rynkiem lokalnym (s. 35). W ten sposób stanowi on przeciwieństwo globalnego środowiska publikacji akademickich, choć to ostatnie

jest mało rozdrobnione, gdyż 40 proc. światowych periodyków specjalistycznych należy do sześciu potentatów, w tym m.in. do znanych chyba wszystkim akademikom Elseviera, SAGE Publications czy Wolters Kluwer (s. 37). Wymienione przykładowo wydawnictwa akademickie obecnie tworzą rozbudowane platformy i to na nich właśnie koncentruje się ich aktywność. W przypadku Elseviera tę wspomnianą już platformizację widać w funkcjonowaniu słynnego Scopusa czy też Mendeleya, pierwszy tworzy ogromny bank ciągle aktualizowanej wiedzy, drugi zaś to – z perspektywy indywidualnego uczestnika – aplikacja (podpięta zresztą do edytora Word) pozwalająca m.in. na tworzenie własnych archiwów czy też bibliotek, zarządzanie źródłami etc.

Wskazywane w tytule książki Bammela przejście od papieru do platform miało swoją inną symboliczną datę – obok opisanej już dygitalizacji „Encyklopedii Britannica” – rok 2013. Wtedy to po raz pierwszy sprzedaż książek on-line przekroczyła tę w księgarniach (s. 37). Wciąż jednak chodzi głównie o książkę tradycyjną, choć wątkiem przewijającym się przez wszystkie rozdziały recenzowanej publikacji jest właśnie relacja między formą drukowaną a elektroniczną. W zestawieniu z przywoływanym już autorytetem w badaniu rynku książki, Thompsonem, Bammel wydaje się przyjmować mniej dychotomiczne ujęcie tych dwóch form (Thompson 2021, r. 1, 2, 3), a w większym stopniu podkreślać uzupełniający charakter tej cyfrowej odsłony (s. 55), przy czym ta różnica w położeniu akcentów wynika z perspektywy badawczej. Thompson przede wszystkim skupia się bowiem na relacjach wielkich graczy rynkowych w tym biznesie, a także opisuje ten rynek w dłuższej perspektywie czasowej, bo od końca lat 90. XX w. do dzisiaj. Wtedy to potentaci cyfrowi od Google’a po Amazona chcieli po prostu przejąć rynek książki, marginalizując tradycyjnych wydawców. Narzędziem miały być właśnie wersje elektroniczne, czytniki, platformy oferujące wielorakie tytuły. Obecnie natomiast obserwuje się współistnienie tradycyjnych (choć już bardzo zmienionych) oraz cyfrowych potentatów, ucieleśniony w modelu hybrydowym (s. 100; Thompson 2021, s. 86, 427).

Te relacje ciekawie układają się także na rynkach mało znanych w Europie¹, co ukazuje w studiach przypadku Bammel. W rozdziale 2 zostają opisane rynki książki na Islandii, w Chinach, Rosji oraz Korei Południowej. Te empiryczne rozważania odgrywają istotną rolę, ponieważ ukazują skomplikowany charakter środowiska wydawniczego i – siłą rzeczy – czytelniczego oraz powstrzymują przed wysuwaniem jednoznacznych hipotez na temat funkcjonującej w tym obszarze dychotomii analogowe/drukowane–cyfrowe. Na przykład przypadek Islandii pokazuje, że bardzo wysokie czytelnictwo powiązane z dużą zamożnością wcale nie musi iść w parze z dynamiczną dygitalizacją. Na tej wyspie tylko 1 proc. tytułów funkcjonuje bowiem jako e-booki (s. 40–41).

¹ Rynek europejski oraz amerykański gruntownie przedstawia Thompson w „Book Wars...”. Sam również analizowałem ten rynek, dodając uwarunkowania polskie, w dwóch artykułach (Zweiffel 2023a; 2023b).

Natomiast spojrzenie na Azję pozwala dostrzec trend przesuwania się branży wydawniczej właśnie na Daleki Wschód, głównie oczywiście chodzi o Chiny (w 2015 r. 470 tys. tytułów wprowadzonych do obiegu), co Bammel wiąże z rozwijającą się tam dynamicznie klasą średnią (s. 41). Warto jednak w tym miejscu zaznaczyć, że niewielka Korea Południowa to dziesiąty największy rynek księgarski na świecie i – co może zaskakiwać w perspektywie szybkiej dygitalizacji tego kraju – jest to rynek analogowy, ponieważ jak na razie e-booki obejmują 4,65 proc. znajdujących się w obiegu tytułów (s. 43). Warto w tym miejscu zestawzić te dane z Rosją, w której aż 70 proc. czytelników korzysta z książek elektronicznych (w 2019 r. 6,4 proc. tytułów to wersje elektroniczne), przy czym sprzedaje się tam bardzo mało czytników (do lektury używa się zatem laptopów czy smartfonów), a dodatkowo wiele tych wersji cyfrowych funkcjonuje za darmo, często zresztą w sposób nielegalny (s. 45). Podkreślam to zestawienie, ponieważ w badaniach czytelnictwa łatwo można połączyć wysoki stopień dygitalizacji kraju oraz zamożność społeczeństwa ze znaczną konsumpcją e-booków. Jak widać jednak, dane empiryczne nie potwierdzają tego rodzaju związku przyczynowo-skutkowego.

Inna znów sytuacja odnośnie do rynku czytelniczego daje się zaobserwować w Japonii. Tam zjawisko starzejącego się społeczeństwa powoduje, że słaby jest segment rynku książki edukacyjnej, a samo czytelnictwo (i tym samym przychody ze sprzedaży książek) maleją w wyniku ekspansji branży gier komputerowych (s. 44). Warto w tym miejscu zadać pytanie, na ile w przyszłości gry komputerowe zaczną zajmować miejsce kontaktu z książką drukowaną czy też elektroniczną. W takim ujęciu pojawia się opozycja między czytelnictwem analogowym i cyfrowym a gamingiem, natomiast dychotomia papierowe–elektroniczne staje się mało istotna. Jest to otwarte pole badań nie tylko rynkowych, ale dotyczących postaw i zachowań ludzkich.

Rozdział 3 kończy Bammel opisem wpływu pandemii COVID-19 na branżę wydawniczą. Branża ta od wieków ściśle wiąże się z targami książki, a największymi (od XV w.!) pozostają te organizowane we Frankfurcie nad Menem (s. 45–46). Tam spotyka się głównie agentów bądź samych autorów i oczywiście podpisuje umowy licencyjne, samych egzemplarzy książek się jednak nie sprzedaje, a tylko prezentuje. Pandemia uderzyła jednak w te bezpośrednie kontakty i otworzyła drogę targom wirtualnym i umowom licencyjnym finalizowanym w środowisku cyfrowym, na odpowiednich platformach (zjawisko platformizacji), z automatycznym i na wielką skalę generowaniem tychże umów, dodatkowo – z niższą marżą (s. 46). Oczywiście tego rodzaju procedura nie zastąpi spotkań z autorami czy dyskusji między przedstawicielami wydawnictw, ale w przypadku tytułów rozrywkowych, swego rodzaju produkcji wydawniczych, zdigitalizowana procedura licencyjna okazuje się bardzo dobrym rozwiązaniem.

W rozdziale 4 Bammel zajmuje się czynnikami wpływającymi na dygitalizację rynku książki (*What drives digital migration in publishing?*) oraz zjawiskiem zwrotu cyfrowego (*digital switch*). Wymienia trzy grupy takich czynników: socjoekonomiczne (poziom wykształcenia, dostępność do sieci i sprzętu, demografię), kulturowe (najtrudniejsze w analizie zwyczajnie czytelnicze, stosunek do czytelnictwa w ogóle,

poziom wykształcenia itd.) oraz polityczne (polityka państwa dotycząca rynku książki oraz cyfryzacji) (s. 54–55). Jednak w roli czynnika czwartego i zarazem najistotniejszego wskazuje indywidualny wybór odbiorcy (s. 56).

Wspominana już relacja książki papierowej do cyfrowej to częsty temat dla badaczy rynku wydawniczego czy też czytelnictwa. Zwykle przeciwstawia się sobie te dwie formy, lecz w takiej pozycji brakuje uświadomienia sobie bądź też pogodzenia się z faktem, że wraz z rozwojem technologii cyfrowych (edytorów, wielorakich formatów dokumentów, czytników, platform itp.) czytelnictwo funkcjonuje hybrydowo². Dlatego też o wiele bardziej zasadne wydaje się kontrastowanie sięgania po e-booki nie z czytaniem książek drukowanych, ale zestawienie tych dwóch stron jednego, czytelniczego, medalu z graniem czy multimediami (s. 55). Zgodnie z takim ujęciem autor „From Paper to Platform” patrzy na kwestię e-booków jako na wartościowy i naturalny obecnie przejaw kultury czytelniczej. Co ciekawe, zapis cyfrowy treści analogowych (*digitization*), na czym w dużej mierze polega zwrot cyfrowy (s. 59), często „zwiększa sprzedaż wersji drukowanych oraz pomaga odkrywać mniej popularne tytuły” (s. 58). Zatem popularność lektury w wersji cyfrowej nie musi wcale osłabiać sięgania po teksty drukowane, a relacje między tymi dwoma przejawami czytelnictwa zależą od rodzaju publikacji oraz kultury czytelniczej danego społeczeństwa.

Przykładowo w segmencie książki konsumenckiej, mocno rozwiniętym we Francji, Włoszech i Wielkiej Brytanii, tylko w tym ostatnim kraju dobrze rozwija się rynek e-booków (s. 59–60). Przyczyny takiej sytuacji mają podłoże kulturowe, ponieważ kwestia cen książek elektronicznych i czytników, poziom zamożności czy dostęp do platform specjalizujących się w publikacjach elektronicznych nie różni mocno tych trzech państw.

Istotnym czynnikiem wpływającym na popularność książek elektronicznych okazuje się migracja zarobkowa. Praca z dala od domu, w nie swoim kraju, związana z wynajmowaniem mieszkania bądź zakwaterowaniem w hotelu, powoduje, że po formę cyfrową chętnie się sięga (s. 60).

W przypadku rynku edukacyjnego Bammels wskazuje na długą obecność technologii informacyjnych w nauczaniu i przedstawia jako studium przypadku badania OECD z roku 2015 „Uczniowie, komputery i nauczanie”. Raport ten pokazał, że nie ma dodatniej korelacji między wynikami w testach PISA a kompetencją cyfrową (s. 61–62). To oczywiście by przemawiało za oddzieleniem od siebie środowiska cyfrowego i analogowego. Jednak kwestia, zdaniem Bammela, wiąże się, po pierwsze, z uwarunkowaniami kulturowymi i przyzwyczajeniami, ponieważ wciąż zdecydowana

² Zwykle chyba spotyka się następujący podział: lektura zawodowa – forma cyfrowa, lektura dla przyjemności – książka drukowana. Ponadto w omawianym przeciwstawieniu książki drukowanej książce elektronicznej wiele zmienia się w zależności od tego, czy patrzy się na czytelnictwo i zwyczaje czytelnicze, czy też na rywalizację między firmami obecnymi na rynku książki. Jak zauważył Thompson, pod koniec XX i na początku XXI w. potentaci cyfrowi próbowali zawładnąć treściami do tej pory obecnymi w formie drukowanej, a forma e-booka była w tej batalii jednym z narzędzi (Thompson 2021, ch. 1 i 4).

większość uczniów woli uczyć się z książek niż z ekranów – przykładowo w Japonii to 77 proc., a w Niemczech – 95 proc. (dane z lat 2010 i 2013; s. 62). Po drugie zaś, rządy w ramach dygitalizacji skupiają się w dużej mierze na wprowadzaniu sprzętu cyfrowego do szkół, w pewnym sensie ulegając silnemu lobby firm informatycznych, a za mały nacisk się kładzie na stosowanie cyfrowych technik uczenia się, krótko – za dużo mowy o sprzęcie, a za mało o jego wykorzystywaniu w nauczaniu³ (s. 62).

A takie wykorzystanie wydaje się konieczne, co pokazała pandemia, a zarazem okazało się, że mimo odpowiedniego oprogramowania i nawet sprzętu, efektywność tej nauki pozostawała wiele do życzenia. Z drugiej zaś strony rynek szkoleń on-line rozwija się dynamicznie, kursy sieciowe oferują wydawnictwa, uniwersytety, szkoły językowe, cyfrowi potentaci (s. 65). Jednak w ich funkcjonowaniu po stronie firm dużą przeszkodę stanowią zapisy ustawy RODO (s. 66), komplikujące np. procedurę zapisów.

Ostatni segment książkowy, omawiany w rozdziale 4 z perspektywy cyfrowego zwrotu, to wydawnictwa akademickie. W tym przypadku czynnikiem przyspieszającym migrację cyfrową jest otwarty dostęp (o jego rodzajach będzie mowa na końcu recenzji), szczególnie rozwinięty dzięki prawodawstwu unijnemu, które kładzie duży nacisk na to, by publikowane wyniki badań finansowanych z publicznych pieniędzy funkcjonowały w otwartym dostępie (s. 68). Istnieje jednak problem, na kogo przerzuci się koszty publikowania. Można korzystać ze wsparcia fundacji, np. Gatesów, albo – co jest coraz częstsze, a zarazem nieetyczne – przenosić je na autorów – praktyka niestety nierzadko stosowana przez tzw. „drapieżne” czasopisma (s. 69).

Wraz z rozwojem technologii informacyjnych środowisko cyfrowe staje się m.in. nieodłącznym elementem rynku wydawniczego. W rozdziale 5 Bammel skupia się właśnie na tej kooperacji (*The business of publishing in the digital environment*). Wskazując na istnienie trzech odrębnych łańcuchów produkcji i sprzedaży książki konsumenckiej, edukacyjnej i akademickiej (s. 74–78), autor zaznacza, że cyfryzacja nie oznacza po prostu przeniesienia zadań redakcyjnych i dystrybucyjnych do sieci (s. 78). Raczej obserwuje się krzyżowanie tradycyjnych łańcuchów wytwórczych z modelami wymiany wartości ściśle związanymi z sieciowością: samopublikowania przez autorów, obrotem zawartości tworzonej przez użytkowników, tworzeniem zawartości sponsorowanej oraz niestety piractwa (s. 79). I tak np. wydawnictwa mogą kupić książkę publikowaną w formie bloga, zrobić samodzielny i zbiorowy tytuł z internetowych wpisów, finansować publikacje ze zbiorów, działać jako firmy zajmujące się obróbką redakcyjną i graficzną dla samodzielnych autorów, w przypadku tytułów akademickich biblioteki mogą wydawać dysertacje doktorskie itd. (s. 78). Ten otwarty świat możliwości i zredukowanych kosztów – wszakże coraz częściej odpadają duże koszty produkcji i dystrybucji fizycznych egzemplarzy – wymaga jednak szczególnego nacisku na metadane, czyli stopkę redakcyjną

³ Bammel wydaje się tutaj zgodny z konstatacjami Manfreda Spitzera zawartymi w jego słynnej książce „Demencja cyfrowa” (Spitzer 2013, s. 65 i n.).

w wersji cyfrowej. Opis książki okazuje się kluczowy w niezwykle tłoczonym świecie internetu, nie ma bowiem możliwości wzięcia do ręki publikacji, przejrzenia jej etc., a ekran z pojawiającym się opisem tytułu to „ekstremalnie małe okienko sklepowe” (s. 82), w którym zapada decyzja o ewentualnym kupnie. Problemem okazuje się użycie alfabetu łańcińskiego odnośnie do treści z innych kręgów kulturowych lub ich dotyczących. Bammel podaje przykład nazwiska „Kadafi”, które ma na świecie 100 różnych zapisów (s. 83). W celu jednoznacznego opisu danego wydawnictwa wprowadza się różne standardy identyfikacji, jak DOI czy ONIX (s. 84).

Jednak właściwością najmocniej oddzielającą obrót e-bookami od funkcjonowania tradycyjnej książki jest sam charakter tego, co jest sprzedawane. Otóż fizyczna książka zostaje sprzedana kupującemu na zawsze, a kolejne, zmieniane wydania niczego nie naruszają w nabytej już książce. Natomiast w przypadku wersji cyfrowych ma się do czynienia z czasowym udostępnianiem licencji (s. 90). Ma to swoje zalety w przypadku książek naukowych, gdyż w czasie ważności licencji zawartość jest uaktualniana. Natomiast w odniesieniu do literatury pięknej czy popularnej takie nieposiadanie na zawsze własnego egzemplarza ma poważny mankament. Chodzi bowiem o dyktowaną politycznie możliwość wprowadzania zmian do książek wydanych dawniej. Pomijając tu kwestię naruszania tożsamości dzieła, a w odniesieniu do nieżyjących już twórców godzenia w osobiste prawa autorskie (te, w przeciwieństwie do autorskich praw majątkowych, są niezbywalne), powstaje problem zatracenia świadomości historycznej i manipulowania przeszłością rodem z „Roku 1984” Orwella. Uświadomiono to sobie szczególnie jasno, kiedy u kilku wydawców pojawiło się dyktowane ideologią *woke* „poprawianie dla wrażliwych odbiorców” książek Agathy Christie, Iana Fleminga czy Roalda Dahla (Mouriquand 2023; Lowry 2023).

Jak widać zatem, dygitalizacja treści czytelnicych oraz obrót nimi niesie wiele problemów, które nie występowały nigdy wcześniej na rynku książki. Oczywiście obserwuje się też ewolucyjne zmiany, przykładowo Bammel ukazuje długą historię (przedcyfrową) publikowania opartego na publicznych zbiórkach (*crowdfunding*) (s. 97). Z rewolucyjnych natomiast na szczególną uwagę zasługuje wysiłek uregulowania płatności za e-teksty. Wzorem rynku muzycznego i filmowego, gdzie platformizacja nastąpiła nieco szybciej, wydawcy wprowadzili modele subskrypcyjne, czasowych licencji, płatności za artykuły, opłat członkowskich itp. (s. 91, 99). Jednak największym przełomem także w obrocie treściami czytelnicych okazał się otwarty dostęp oraz darmowa zawartość (*open access, free content*). Odbiorcy z racji tych zjawisk przyzwyczaili się płacić za sprzęt, natomiast zawartość uważać za darmowy dodatek (s. 99). To oczywiście wpływa na tani jakościowo charakter zawartości, bo gdzieś te koszty muszą zostać przerzucone. Z drugiej strony trudno to tak zostawić, ponieważ ludzkość w sieci czyta więcej niż gdziekolwiek indziej (s. 101). Z tej przyczyny warto zachowywać jak najdłuższą symbiozę między książkami drukowanymi a wersjami elektronicznymi, czyli stosować model hybrydowy (s. 101), by ludzie nie zapominali, że treść to jest coś, co ma swą wagę i kosztuje. Fizyczność tradycyjnej publikacji stanowi tu chyba ważny czynnik przypominający o tym.

Interesujący splot cyfrowego i tradycyjnego ilustruje zawarta w studium przypadku strategia funkcjonowania na rynku przedsięwzięta przez Joanne K. Rowling. Ta powszechnie znana autorka nigdy nie sprzedaje swoim wydawcom praw autorskich do wersji elektronicznych „Harry’ego Pottera” (s. 86), te bowiem można znaleźć na jej własnej platformie *wizardingworld.com*. Ta platforma oferuje także wersje sceniczne oraz inne produkty (*spin-offs*) powstałe na bazie słynnej serii książkowej (s. 86). Wydaje się, że metoda wybrana przez brytyjską pisarkę zapewnia, po pierwsze, większe panowanie nad obrotem wersjami elektronicznymi, a po drugie, szansę na to, że odwiedzający jej stronę nie tylko kupią e-book, ale zainteresują się także pozostałą ofertą.

Jedną z kluczowych kwestii związanych z funkcjonowaniem treści książkowych w sieci są oczywiście prawa dostępu do tychże. W rozdziale 6 Bammel skupia się na tej problematyce, na początku już ukazując punkt zapalny. Otóż prawa autorskie zawsze są wpisane w prawo krajowe, natomiast strony WWW cechują się globalnym zasięgiem (s. 107). Pojawia się więc pytanie o to, czy w odniesieniu do danej treści stosować prawa kraju producenta, użytkownika czy też właściciela platformy. I choć istnieją zapisy prawne transgraniczne, np. „Berneńska konwencja ochrony dzieł literackich i artystycznych” („The Berne Convention for the Protection of Literary and Artistic Works”), to ich zastosowanie pozostaje w gestii rządu określonego kraju (s. 107).

W odniesieniu do książek drukowanych, kiedy egzemplarz został już sprzedany komuś, nie musiały istnieć żadne prawne relacje między wydawcą a kupującym. Ten ostatni mógł egzemplarz po przeczytaniu odsprzedać komuś innemu. Dlatego w świecie druku istnieją antykwariaty. Natomiast w środowisku cyfrowym licencja jest przypisana do każdej kopii i wiąże ona niezbywalnie sprzedawcę (np. platformę) i kupującego, zatem nie może być scedowana na kogoś innego, czyli ewentualne antykwariaty e-booków łamałyby prawo (s. 108). Do wygaśnięcia praw autorskich majątkowych (nie osobistych, te są niezbywalne; w tym sensie „Lalka” zawsze będzie osobistą własnością Bolesława Prusa) twórcy bądź ich spadkobiercy mogą sprzedawać je np. platformom na czas określony, a ich użytkownicy tylko okresowo mogą z nich korzystać. Przekonali się o tym w 2009 r. klienci Amazona, którzy wykupili e-booki z „Rokiem 1984” oraz „Folwarkiem zwierzęcym” George’a Orwella. Kiedy kupione przez tego potentata prawa do słynnej antyutopii wygasły, użytkownicy Kindli połączonych z siecią przekonali się, że zwrócono im pieniądze za zakup, a cyfrowe wersje dzieł zniknęły z ich czytników (s. 109). Na tym przykładzie widać, że w świecie cyfrowym kupuje się nie egzemplarze czegoś, a licencjonowany i ograniczony czasowo dostęp do kopii elektronicznych.

Ciekawe jest też współcześnie w relacji autor–wydawca zagadnienie sprzedaży praw do wersji elektronicznych. Od końca lat 90. XX w. umowy licencyjne obejmują zwykle dwie formy danego tytułu – analogową oraz cyfrową, a taka sprzedaż wiązana najczęściej zwiększa szanse sukcesu danego tytułu. Jednak zdarza się, że wydawca decyduje się tylko na jedną wersję, a druga leży odłogiem. Taka sytuacja działa na niekorzyść autora. Dlatego też w niektórych państwach, np. Belgii, Francji, Węgrzech czy Szwecji, wydawca jest zobowiązany do realizacji wszystkich zapisów

umowy, nawet jeśli przykładowo forma cyfrowa nie będzie się dobrze sprzedawać (s. 114). W ten sposób dba się o to, by autor ze swoim tytułem mógł dotrzeć do jak największej liczby odbiorców.

Czasem niechęć wydawców do wersji elektronicznych wynika z faktu, że każda pozycja ciesząca się popularnością opublikowana cyfrowo będzie miała pirackie kopie. Jest to niestety nieunikniony element funkcjonowania sieci, a zarazem zjawisko „gapowicza”, znane od lat w ekonomii. Ktoś bowiem korzysta z dóbr, nie uczestnicząc w kosztach ich wytworzenia oraz bazując na tym, że istnieje większa grupa ponosząca te koszty, co szczególnie jaskrawo widać w transporcie publicznym (Swatek). W środowisku cyfrowym zdarza się, że nielegalne kopie krążą nawet przed samą datą oficjalnej publikacji. Tak działo się w przypadku Michela Houellebecqa, którego książki w samej Francji sprzedają się w milionowych nakładach. W 2015 r. na tydzień przed premierą kradzione wersje „Uległości” były do dostania w sieci (s. 126).

Jednak, jak przekonuje Bammel, piractwo może napędzać normalną sprzedaż, ponieważ wśród konsumentów wydających najwięcej na zawartość cyfrową znajduje się spora grupa takich, którzy z równym zaangażowaniem korzystają z nielegalnego, jak i legalnego oraz płatnego dostępu (s. 127–128). Wiąże się to zapewne z samą genezą internetu, w której, jak dowodził Manuel Castells, grupa hakerska miała swój wielki wkład (Castells 2003, s. 47 i n.), a te tradycje wciąż pozostają żywe i nie chodzi przy tym o czysty zysk, a o grę z zabezpieczeniami.

Zresztą nie w każdym segmencie książkowym stosunek do piractwa jest taki sam. Akademyści na przykład mało martwią się nielegalnym użyciem ich publikacji. Dla nich artykuły czy monografie nie są bowiem źródłem dochodów (s. 127).

Zatrzymałem się na kwestii piractwa, ponieważ Bammel w ostatnim rozdziale (r. 6) skupia się na tej kwestii. Podaje kilka wskazań, które mogą pomóc w zmniejszeniu skali piractwa, wśród nich np. transparentny i łatwy w obsłudze system płatności za treści cyfrowe, zwyczajowo niższe ceny e-booków od wersji drukowanych, zwłaszcza tych w twardych oprawkach, widoczne efekty w zwalczaniu nielegalnych treści, przykładowo egzekwowane kary dla osób czy firm naruszających prawa autorskie (s. 131). Poza tym kluczowe okazują się godne zaufania platformy, na których czytelnicy szukają wartościowych i licencjonowanych treści, a wydawcy i autorzy wiedzą, że ich tytuły są łatwe w odnalezieniu oraz chronione (s. 132). Oczywiście nawet te rozwiązania nie zniwelują całkowicie piractwa, gdyż to zdaje się należeć do nieodłącznych rysów internetu.

Zresztą coraz większa liczba materiałów książkowych w sieci dostępnych jest na zasadzie licencji *Creative Commons*. Także omawiana publikacja do nich należy i została oznaczona na stronie redakcyjnej następująco: CC BY 4.0. Warto może na koniec przeglądu tej pozycji zatrzymać się nad tym licencjonowaniem, gdyż choćby w wyróżnionym przez Bammela segmencie książki akademickiej, a nawet edukacyjnej ten standard staje się coraz popularniejszy. Oczywiście istnieje małe prawdopodobieństwo, by wzorzec CC odgrywał ważniejszą rolę w przypadku książek komercyjnych.

Creative Commons (CC) obejmuje typ licencjonowania, którego ostatnia wersja, tj. 4.0, weszła w życie w 2013 r. i może być selektywnie dookreślona czterema zmiennymi, oznaczanymi następująco: BY – uznanie autorstwa, czyli każde przywołanie dzieła musi być opatrzone danymi autora; NC – niekomercyjne użycie; ND – nie są dozwolone przeróbki, np. tłumaczenia; SA – dozwolone są przeróbki, ale ze wskazaniem autora oryginału i z zachowaniem praw oryginału (np. jak było niekomercyjne użycie, to przy adaptacji musi tak też pozostać). Wyróżnia się sześć typów takich umów (SA i ND wykluczają się, dlatego tylko sześć, a uznanie autorstwa stanowi zawsze składnik konieczny, zatem nie ma dowolnej kombinacji tymi czterema zmiennymi): CC BY, CC BY-SA (można przerabiać, adaptować), CC BY-NC (użycie niekomercyjne), CC BY-NC-SA (niekomercyjne plus przeróbki), CC BY-ND (nie wolno przerabiać), CC BY-NC-ND (niekomercyjne, niedozwolone przeróbki) (Creative Commons; Creative Commons Polska).

Wracając do końcowych uwag publikacji Bammela, warto za autorem podkreślić kluczowe zjawisko na rynku książki związane z przechodzeniem na tryb cyfrowy (*digital shift*). Otóż choć tradycyjny druk ma się wciąż bardzo dobrze i przemaszają za nim silnie ugruntowane preferencje rzesz czytelników, to nawet wydawcy stawiający głównie na tradycję muszą być także otwarci na zwrotną komunikację ze swoimi odbiorcami i zwiększanie liczby dróg dostępu do nich. Tym samym nawet tradycyjny rynek książki powinien choćby współgrać z platformami i mediami społecznościowymi (s. 135). Zatem autor „From Paper to Platform” patrzy na współczesny biznes wydawniczy nie w ramach schematu antagonizującego tradycyjne wydawanie ze środowiskiem cyfrowym, ale ukazując hybrydowy, a nawet symbiotyczny charakter tych dwóch odsłon świata tekstów. To stanowi szczególną wartość omawianej publikacji, gdyż zwykle w rozważaniach nad książką antagonizuje się świat e-booków z wydawnictwami drukowanymi. Wydaje się jednak, a pracę Bammela należy uznać za istotny krok na tej drodze, że spojrzenie hybrydowe lepiej pasuje do badań współczesnego czytelnictwa i rynku książki. Zresztą, o czym już była mowa, trafna jest konstatacja autora „From Paper to Platform”, że kluczowa dla świata rewolucji cyfrowej w obrębie przemysłu kreatywnego okazuje się opozycja między tym, co czytane, a obszarem gier wideo, nierzadko zresztą w mniej lub bardziej udany sposób czerpiącego z literatury.

Maciej Zweifel

 orcid.org/0000-0002-4010-3907

Bibliografia

- Bammel J. (2021). *From Paper to Platform: Publishing, Intellectual Property and the Digital Revolution*. Geneva.
- Castells M. (2003). *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, przeł. T. Hornowski. Poznań.

- Creative Commons. About CC Licenses [<https://creativecommons.org/share-your-work/licenses/>; 2.10.2023]
- Creative Commons Polska. Poznaj licencje Creative Commons [<https://creativecommons.pl/poznaj-licencje-creative-commons/>; 2.10.2023].
- Lowry R. (2023). Woke Rewrites of ‘Charlie and the Chocolate Factory,’ Bond, Other Classics: Foolish AND Sinister [<https://nypost.com/2023/02/28/woke-rewrites-of-classic-books-foolish-and-sinister/>; 24.09.2023].
- Mouriquand D. (2023). Rewriting James Bond: Offensive References to be Removed from Ian Fleming’s 007 Novels [<https://www.euronews.com/culture/2023/03/01/rewriting-james-bond-offensive-references-to-be-removed-from-ian-flemings-007-novels>; 24.09.2023].
- Spitzer M. (2013). Demencja cyfrowa. W jaki sposób pozbawiamy rozumu siebie i swoje dzieci, przeł. A. Lipiński. Słupsk.
- Swatek D. Freeride. W: Encyklopedia zarządzania [<https://mfiles.pl/pl/index.php/Freeride>; 2.10.2023].
- Thompson J.B. (2021). Book Wars: The Digital Revolution in Publishing. Cambridge.
- Ziomek W. (2019). Efekt Nobla. Sprzedaż książek Olgi Tokarczuk wzrosła o 6000 proc. [<https://www.money.pl/gospodarka/efekt-nobla-sprzedaz-ksiazek-olgi-tokarczuk-wzrosla-o-6000-proc-6433922699429505a.html>; 31.08.2023].
- Zweiffel M. (2023a). Czy cały czas trzeba biec? Miejsce książki drukowanej w erze mobilności. W: M. Nowina Konopka, W. Świerczyńska-Głownia, A. Hess (red.). Nowa rewolucja komunikacyjna (s. 157–172). Kraków.
- Zweiffel M. (2023b). The Digital Revolution and the Place of Printed Books. W: M. Winiarska-Brodowska (red.). The New Communication Revolution (s. 149–158). Kraków.